

REGION

nr 18
11.09.88

Z prac RKW

DWUTYGODNIK RKW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

Czerwony od czterdziestu lat pokazuje na plakatach jak wygląda robotnicza pręda. Praypomnam, że jest to Wasza pręda.

Władysław Frasyniuk, sierpień '88

Artykuł wstępny

Nikomiu nie znany, całkowicie prywatny laureat Nagrody Nobla trafił znów na nagłówki gazet.

W trzecim tygodniu strajków po spotkaniu z szefem polskiej policji i po rozmowach z nim przeprowadzonych w towarzystwie jednego biskupa i jednego członka Biura Politycznego, przerwał akcje protestacyjne. Zarzykował bardzo dużo. Jest bowiem możliwe, że Kiszczakowi uda się to, co z całą pewnością zamierza: spacyfikowanie nastrojów społecznych i wmanipulowanie kierownictwa "S" w niekończące się i nic nie dające rozmowy. Autorytet Wałęsy ległby wtedy w gruzach. A właśnie ten autorytet rzucił - już nie pierwszy raz - żeby zawiesić - wbrew przeciwnym - strajki. RWE relacjonowało reakcje stoczniowców na propozycję przerwania strajku. Jeden z robotników miał ponoć zarzucić Wałęsę zdrajcę "Solidarności". Po co wstrzymywać strajki, które szły tak dobrze?

Otóż nie szły - trwały już trzech tygodni, przyniosły kilka deklaracji solidarności i rosnącą niepewność. Dokonano wielu pacyfikacji. Równocześnie po maju, właśnie w sierpniu siewo strajk się "odczarowało", a "Solidarność" i Lech Wałęsa pojawili się w artykułach oficjalnej prasy. Trzeci tydzień strajków to także pat w rozmowach - władza nie chciała rozmawiać o Związku. Urban zapowiadał, że "okrągły stół" zacznie się z chwilą opuszczenia zakładów - było jasne, że rząd broni się do upadłego, że za wszelką cenę chce uniknąć porażki, jaką byłoby przystąpienie do rozmów pod presją strajku. A jednak do spotkania doszło jeszcze wtedy, kiedy na bramach wielu zakładów widniały transparenty, kwiaty, "Solidarność"...

Deklaracja Kiszczaka żadnych gwarancji nie daje. Nie zapewnia nawet bezpieczeństwa uczestnikom strajku. W głogowskim szpitalu przebywa z poważnymi obrażeniami, pobity przez policję członek Komisji Górniczej NSZZ "S" Jan Bogusz i nikt nie wie, czy jest to przypadkowa brutalność lokalnej SB, czy może element planowanego "okrągłego stołu". A jednak decyzja Wałęsy ostatecznie spowodowała, że po raz pierwszy od wprowadzenia stanu wojennego władza będzie rozmawiała o "Solidarności".

Rezultat tych rozmów w dalszym ciągu zależy od nas. Władza ustępuje tylko pod presją. Możemy spowodować, że Związek stanie się faktem dokonanym, z którym "okrągły stół" będzie się musiał pogodzić. "Solidarność" musi otwarcie i jawnie występować w zakładach, tak jak dzieje się to już teraz np. w HIL-u, gdzie należy do niej z imienia i nazwiska 80% załogi, a dyrektor spełnia postulaty. Wałęsa strajk zawiesił - w wypadku braku fair play ze strony rządu musimy być gotowi na kolejne wezwanie do podjęcia akcji. Stanowisko kierownictwa Związku nie pozostawia wątpliwości. Władze muszą zaprzestać represji i uznać NSZZ "Solidarność".

Redakcja

Jastrzębie

Sam fakt, że o Solidarności zaczęto mówić publicznie, że władze otworzyły się na spotkanie np. z Wałęsą, wygląda na to, że idą zmiany, że jest to autentyczne i nie jest pozorowane.

Bogdan Lis

28.VIII. - wjeżdżamy do Jastrzębia. Z pociągu widać patroly na rogatkach, w laskach - ukryte, zaczajone. Z dworca udajemy się prosto na "Górkę", tak nazywa się tutaj kościół wraz z plebanią w której mieści się strajkowe biuro informacyjne. Dostajemy dwóch przewodników i rozdzielając się jedziemy na kopalnię. Od tyłu przez działki. Zaskoczenie. Kilku górników przeskakuje przez płot. Mają izy w oczach. "Sprzedali nas za zupę", kto? "Komitet Strajkowy". Dlaczego wychodzicie wtedy? "Główną bramą wstyd".

Wchodzimy na teren kopalni "Jastrzębie", górnicy już wychodzą. Górnicy chcą aby przemówił Jacek Smagowicz z Krakowa. Protestuje ksiądz: "Panowie nie róbcie zamieszania, my już wychodzimy". Niech mów, replikują górnicy. Skąd ksiądz, pytamy. "Była msza. Mówił nam, że wytrwaliśmy już długo, że nie można dopuścić do rozlewu krwi, że to co zrobiliśmy to bardzo dużo, to bohaterstwo" - opowiada jeden z górników. Jacek Smagowicz, mówi, że nie może namawiać do kontynuowania strajku gdyż nie był tu z nimi, że jesteśmy z Konferencji Praw Człowieka, że cały świat wie...

Dlaczego tak późno - pytają.

Wychodzą. My razem z nimi. Rozmowy. Na przedzie pochodu krzyż, śpiew: "Ojczyzno ma". "To wina Komitetu Strajkowego". "Nie to wina księdza, to on zgasił strajk". Krzyż może widzieć w oknach: "Zamistrajki", "Solidarność", panuje duże rozżalenie.

6.09. - odbyło się spotkanie RKW z przedstawicielami zakładów Wrocławia. Głównym tematem spotkania był problem tworzenia jawnych struktur NSZZ "S". W obradach wzięli udział przedstawiciele: ZNTK, Pilmetu, MPK, Chemitexu, Dolmelu, Stoczni Rzeczej, Hutmenu, Paławagu.

9.09. - podczas zebrania RKW poświęconego sytuacji w kraju uznano, że NSZZ "Solidarność" może przystąpić do rokowań z władzą jedynie po zaprzestaniu represji oraz po zaniechaniu antyrobotniczych napaści w rządowych mass-mediach.

KOMUNIKAT RKW

Informujemy, że przedstawicielem RKW na Zachodzie jest od sierpnia 1988 Barbara Malak, mieszkająca obecnie w Amsterdamie.

9.09.88 skład RKW został poszerzony o dwóch nowych członków: Władysława Grockiego i Jana Winnika.

Wrocław, 09.09.88

Barbara Malak - lat 43, psycholog, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1980-81 współpracownik Zarządu Regionu Mazowsze, działająca m.in. w Komisji Interwencji Z.3. Romaszewskich. Internowana w Goidapii podczas stanu wojennego, po zwolnieniu kontynuuje działalność w tajnych ogniwach Związku. W lipcu 1988 z powodów rodzinnych przenosi się z Polski do Holandii. Władysław Grocki - lat 34, koszykarz, elektryk górnik w Zakł. Robot Górniczych "Lubin", skąd został wydalony 23.08.88 za próbę zorganizowania strajku. Działacz samorządowy, wiceprzewodniczący Rady Pracowniczej w ZRE "Lubin", przewodniczący utworzonej w lipcu 1988 Komisji Górniczej "S" Zagłębia Miedziowego. W RKW odpowiedzialny za kontakty ze środowiskiem górniczym. Zam. ul. G.Morcinka 12/27.

Jan Winnik - lat 44, żonaty, dwoje dzieci, technik mechanik. Do lipca 81 przewodniczący "S" w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, potem vice-przew. Zarządu Regionu i członek Komisji Krajowej "S". Od grudnia 81 do lipca 84 ukrywa się. Współzałożyciel wrocławskiego Komitetu Obrony Praworządności/1985. Od marca 87 członek Dolnośląskiej Komisji Interwencji i Praworządności "S". W RKW odpowiedzialny za sprawę praworządności. Zam.: Czelnica Wrocławska, ul. Fabryczna 7.

Blisko, coraz bliżej

DOKONCZENIE

W czasie strajków wyszedł jeden "Region" specjalny i dzieńwięc strajkowych. Dla tych jednak, do których gazeta nie trafiła kontynuujemy przegląd najważniejszych wydarzeń zaczęty w nr 17 "Regionu".

Do strajków w kopalniach Górny Śląska przyłączyły się: port w Siedlni /17.08/, WPKM Szczecin /18 Stocznia Gdańska im. Lenina /22.08/ a wraz z nią większa część Stocznia Remontowa, Wisła, Radu Staneża również Huta Stalowa Nowa w "odezwiew" na apel dyktanta 29.08. o przystąpieniu do pracy stacjami prawie cała pierwsza zmiana. Długość krótsze strajki odnotowano m. in. w "Cegielskim" w Poznaniu, "Ursta" ZNTK we Wrocławiu, HIL, ZEK Pila

JASTRZĘBIE cd. ze str. 1.

Na parafii rozmawiają z górnikami z K.W.K. "Morcinek" i "Jastrzębie". Dlaczego kopalnie siadają? Wszystko się układa, wyjaśniają. Nie prawdą jest, że powodem opuszczenia kopalni jest mała liczba strajkujących lub naciski "licznej" grupy niestrajkujących - tzw. aktywu pracowniczego. Nieprawdą jest również, iż kopalnie były zagrożone pożarami z powodu strajków gdyż sytuacja zagrożenia pożarowego trwała jeszcze przed strajkami nie przeszkadzając w wydobyciu i wysyłaniu ludzi na dół - zapewniał mnie przew. Komitetu Strajkowego z "XXX-lecia PRL".

Górnicy wychodzą czując się osamotnieni, załamani psychicznie lub są po prostu wyrzuceni na siłę przez ZOMO, SB, ORMO - "Morcinek", "Lenin".

Strajk trzeba oprócz ogłoszenia zrobić. W wielu kopalniach pozostawali w rękach dyrekcji radiowezły, pytam dlaczego nie przycinali przewodów by nie słuchać - bali się posądzenia o sabotaż, odpowiadają. Umowiliwo to stały nacisk na strajkujących. Przez całą dobę górnicy skazani byli na ciągłe komunikaty, oświadczenia, żądania lub po prostu groźby. "Straszili nas ciągle, po 'Kiszczaku' wielu opuściło kopalnię". Siły porządkowe również stosowały taktykę zastraszania. Po co interweniować? ZOMO teraz tylko jeździ. Ale jeździ w głowach, w myślach. Nocą kolumny samochodów na pełnych światłach podjeżdżają pod kopalnię. Pierwsza myśl - pacyfikacja. Odjeżdżają. I tak w nocy dwu-trzy-krotnie, od kopalni do kopalni. Liczne grupy SB, ORMO w cywilu krążą po zakładzie, okupują na zewnątrz bramy, wykrzykują pogroźki, krzyczą o beznadziejności strajku. Czasem wyciągają pojedynczych ludzi.

Nie można nie powiedzieć o roli dyrekcji w tym zabójczym dla psychiki postępowaniu. Wszystko to dyrekcje poszczególnych kopalni akceptowały. Nawet wezwania początkowo fikcyjne do odebrania kart powołania do LWP dla młodych górników, firmowane były podpisem dyrekcji. Górnicy wychodzą ze strajku po kartę powołania, przyjeżdżają pod wskazany adres, a tu nic - prywatne mieszkanie. Kłamstwo. Była wyciągnięta z kopalni, oskandła strajkujących. Dyrekcje unikają też rozmów, zważają tematy, uciekają w brak kompetencji, odwołują. /Tak było w KWK "Morcinek", "Jastrzębie", "Manifest Lipcowy".

Wyjątkową rolę pełni dozór kopalni oraz straż przemysłowa. Ci ludzie brali czynny udział w pacyfikacjach, na co dzień uczestnicząc w szikanowaniu górników. "Rozcinali siatkę i wpuszczali ZOMO, jeden z wartowników uderzył obcęgami w głowę jednego z naszych", opowiada górnik z "Morcinka". Często dozór był po prostu pijany. Policząc osamotnienie kopalni /rozrzucone od siebie o wiele kilometrów/ oraz kłopoty aprowizacyjne, można wyobrazić sobie ponurą rzeczywistość strajków na Górnym Śląsku.

Nowy sposób rozbijania strajków upokarza, króci ludzi ze sobą. Zostają rozgryzieni, zostaje "Manifest".

2.IX. - Czekamy na wyjście. Wałęsa jest w środku. Sporo ludzi. Milicja nie dopuszcza do bramy. Czekamy do wieczora, nie wychodzą. Wracamy na piechotę.

"Oni byli przekonani /władze-przyp.red./, że Wałęsa strajk rozwiąże. W momencie kiedy się dowiedzieli, że Lechu przyjeżdża zerwano rozmowy" - opowiada Bogdan Lis, "Wałęsa przyjechał tu zupełnie nie zorientowany w sytuacji, po rozmowie ze mną, później z MKS-em uznał, że powinien wyjść do ludzi. Fatalne było to, co mówił i dlatego fatalna była reakcja ludzi. On czuł nieprzyjemną atmosferę, szukał kontaktu z tymi ludźmi, nie mógł tego kontaktu złapać, a oni zadawali mu pytania bardzo ostre, atakujące go.

Wałęsa całkowicie poparł żądania gwarancji pracowniczych, moźolnie odzyskując auctoritet i zaufanie. Na spotkaniu z prekuratorem Pańka/się mówił, iż ma nadzieję, że gwarancje bezpieczeństwa pracowniczego zostaną udzielone i że on nie będzie musiał wzywać do strajku regionalnego. Paradosem okazało się to, że gwarancje policyjne okazały się nikłą przeszkodą w porównaniu właśnie z rozmowami z dyrekcją o gwarancje pracownicze. Dyrekcja pozorowała rozmowy, jednocześnie stwarzając atmosferę psychicznego napięcia. Wszystkie rozmowy były zrywane lub wniechane przez dyrekcję, po czym następowały serie groźb, następnie je wznawiano /rozmowy-przyp.red./ - mówi dor. MKS-u, Jan Lityński.

"Ja odnoszę wrażenie, że tu jest ogromny konflikt między wojskiem a policją a tym lobby węglowym" - twierdzi Bogdan Lis. Właściwy kształt zaczęły rozmowy nabierać między 22 a 23 w nocy 21.IX. Porozumienie nie zostało zawarte, wyskano gwarancje bezpieczeństwa i pracowniczego oraz zapewnienie, że do 10.IX odbędą się rozmowy na temat postulatów zakładowych wszystkich kopalni, a MKS rozpocznie negocjacje regionalne. A więc w skali krajowej sukces.

O 6 rano wychodzą. Jesteśmy w kopalni przed tą godziną. W cechowni uroczystość rozdania dyplomów strajkowych. Mówi Jedynak: "Już jawnie działa na naszej kopalni NSZZ "Solidarność". Jeżeli ktoś z was chciałby przystąpić do nas, są deklaracje, które można wypełnić."

Wychodzą. Jest ich ok. 200 osób, 130 z "Manifestu", reszta z innych kopalni. Pod pomnikiem porozumień Jastrzębskich przemawiają: Jedynak, Świętoń, Romaszewski. Jedynak mówi: "...to granie na sumieniach robotników, to lekceważenie, ignorancja, to wszystko było tak trudne proszę państwa, to był najtrudniejszy strajk w historii Polski. Ci ludzie to wytrzymali, wytrzymali i wywalczyli, wywalczyli Solidarność."

Romaszewski zapewnia w imieniu Komisji Interwencji i Praworządności, że wszystkie zobowiązania płacowe wobec górników za czas strajku zostaną zapłacone.

Przemawia przez Jastrzębie. Wiedzą, że są silni - tu będzie Solidarność. Są dumni, że nie tylko dla siebie, ale i dla wszystkich górników z wszystkich kopalni wywalczyli chociaż to.

JACEK

Poprosiliśmy kolegę Jacka o odpowiedź na pytanie: Dlaczego tam pojechałeś? Jacek odpowiedział krótko: Strasznie dziwnie się czuję siedząc przy radiu i nic nie robiąc.

BLISKO, CORAZ BLIŻEJ cd. ze s. 1.

no, KWB "Bełchatów" i kopalniach Wałbrzycha "Mieszko" i "Victoria". W "Kurdnej" i "Polkowicach" odbyły się próby strajku. Dyrekcja w odpowiedzi na tychmiast odciała wszystkie połączenia i pogroźkami zmusiła załogę do pracy.

Gen. Jaruzelski nie mógł pozwolić na rozprzestrzenienie się strajków, dlatego już od początku rząd podjął odpowiednie kroki. I tak w zakładach gdzie wysuwano postulaty tylko ekonomiczne natychmiast dyrekcja podejmowała rozmowy /np. w FSO, gdzie 23.08 KS zażądał podwyżki płac/. W miastach "zagrożonych" strajkami świetnie zaopatrzone sklepy /w Łodzi było pod dostatkiem produktów spożywczych i towarów przemysłowych/. Następnym krokiem były pogroźki o powołaniu do wojska zwi. na Górnym Śląsku oraz cofnięciu przydziałów mieszkaniowych /ZNTK Wrocław/. Gdy i to nie pomogło przed kamerami TV wystąpił pierwszy oficjalny przedstawiciel rządu. Tak jak przed siedmiu laty zobaczyliśmy mundur wojskowy. Gen. Kiszczak strząszył godziną policyjną i trybem dożywotnim w postępowaniu sądowym.

Między 23 a 25.08 czerwoni przeszli do bardziej pragmatycznej działalności. Zaczęły się pacyfikacje. Napadano na zakłady niewielkie, położone na odludziu. Rozpoczęto od trzech zajezdni Szczecina, położonych za miastem /w jednej zajezdni pracuje od 80 do 100 osób/. Zajezdnię Dąboliczniejszą i położoną bliżej centrum zostawiono w spokoju. Później pacyfikacje objęły osamotnione kopalnie /np. "Victoria" czy "Lenin"/. Stoczni Gdańskie nie odważono się ruszyć. Jedynie od czasu do czasu odbywał się pokaz rządowej siły. W części niepacyfikowanych kopalni górnicy zjechali na dół /w "Jastrzębiu" 2153 osoby/ - 29108 strajkujących. "Manifest Lipcowy" - stocznie w Gdańsku i część portu, port i WPKM w Szczecinie /zajezdnia Dąbie/ oraz Huta Stalowa Wola. Nawet w trakcie pokojowych rokowań Wałęsę z Kiszczakiem 31.08 odbywał się brutalne rozpędzanie manifestacji rocznicowych /Wrocław, po mszy w kościele św. Doroty/.

Nawet dziś, gdy cały kraj oczekuje na rokowania przy "okrągłym stole" sytuacja jest nadal napięta. Trwają represje uczestników strajków. Miektórzy poszkodowani do tej pory przebywają w szpitalu /Jan Bogusz - "Rudna Pn."/.

Przygotował SI RKW

Serwis Informacyjny

SI RKW

WROCLAW

26.08. ruch "Wolność i Pokój" wysłał list potępiający tęgoroczną organizację Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu. Czytamy tam m.in.: "Władze nie mają prawa organizować takich spókań w czasie, gdy w kraju trwają pokojowe strajki rozbijane brutalnie siłą przez ZOMO/.../. Dzieje się tak, mimo że strajkujący walczą o jedno z podstawowych praw człowieka - prawo do zrzeszania się w związki zawodowe". Członkowie "WiP" podkreślają jedność pokoju i praw człowieka.

31.08 Mariusz Mucha został pobity przez funkcjonariusza MO w komisariacie przy ul. Grunwaldzkiej. Mariusza zatrzymano w czasie manifestacji, po mszy w kościele św. Doroty.

Z zakładów

MIGANKI PO STRAJKOWE

MPK - Henryk Kisio

Próbowałem zorganizować strajk, teraz w sierpniu. Nasze przedsiębiorstwo ma przecież takie tradycje... Poza tym ludzie w mieście patrzą na komunikację, o strajku w MPK dowiedzieliby się najszybciej. W zajezdni nr 5 /zajezdnia remontowa- nie ma wpływu na nich/, w której pracuję chodziłem między ludźmi, pytałem - każdy odpowiadał twierdząc: Jedna osoba odmówiła ze względu na wyznania religijne i jedna odpowiedziała uczciwie, że raczej nie weźmie udziału w strajku. Jak przyszło do realizacji to jedni oglądali się na drugich. "Gdyby stanął ruch, to my też byśmy stanęli". W rezultacie nic z tego nie wyszło. Z informacją było źle, może gdybyśmy wiedzieli o ZNTK byliby inaczej. Inna sprawa, że zajezdnie cały czas były obstawione zomowcami, a na terenie M0 i SB. Tylko 31 sierpnia w rocznicę udało się nam zebrać ludzi i złożyć kwiaty pod tablicą, nawet ci z biura się przyłączyli. Zaspiewaliśmy, co prawda wydawało mi się, że ja śpiewam najgłośniej, ale to już inna rzecz...

ZNTK - Krzysztof Włodarczyk

Dlaczego u nas wyszło? Udało się nam pozyskać ludzkie zaufanie, pracujemy na to cały rok - w lutym zrobiliśmy strajk, po którym dostaliśmy podwyżki, dzieli na wezwanie do strajku. Faktem jest, że sam strajk trwał krótko -li był to przecież sezon urlopowy, wielu ludzi nie było w zakładzie. Następnie - chcąc się włączyć, gdyby tak się stało, strajk byłby utrzymany. Teraz w zakładzie Sekretarz POP i szef neozwiązków straszą, że uczestnicy strajku będą skreślani z listy przydziału mieszkań. Wystosowaliśmy w związku z tym pismo do dyrektora, poza tym obiecano podwyżki, ale czy dostaną je wszyscy tego też nikt nie wie... W zakładzie krąży "czarna lista", na której umieszczonych jest 129 osób biorących udział w strajku. W związku z tym załoga obawia się represji. Dyrekcja zapowiedziała od 1.09 podwyżki: dcda-tek osłonowy w wys. 6 tys. zł i podwyżkę wynagrodzeń o ok. 6 tys. zł. W związku z podwyżką i "czarną listą" KS wystosował 1.09. i 8.09. pisma, w których działacze "S" stwierdzają, że staną w obronie represjonowanych pracowników.

Dlaczego tak niewiele zakładów w kraju poparło strajkujących? Społeczeństwo stoi na uboczu i przygląda się i władzy i "Solidarności". Nie wierzy w skuteczność działań po żadnej stronie.

Co powinno być tematem rozmów przy "okrągłym stole"? Oczywiście legalizacja "Solidarności" i reforma gospodarcza - ta realna, nie pozorna.

AGROMET - PILMET - Kazimierz Obrzut

Pracuję w Pilmecie 23 lata, przez ten cały czas widzę jak komunie udaje się rujnować gospodarkę, a po stanie wojennym dobili ją zupełnie przez obłądną ekonomikę. Ludzi to też nie omija. Od lat 70-tych wiele osób od nas odeszło. Fatalne warunki tego zakładu powodują negatywną selekcję. Teraz pracuje 1400 osób z czego 370 w produkcji. Ludzie uciekają - na jednym wydziale /krajalni/ w ostatnich latach zmienili się niemal wszyscy pracownicy. Ta niesamowita fluktuacja kadr to jedno, inne sprawy - aż wstyd mówić: złodziejstwo, całe kilki ludzi kradną, kadra przynymka na to oko, ale ma ich w rękę, może nimi sterować, a przecież o te chodzi. Alkoholizm, picie wódki - to dla nikogo nie nowina, nawet w godzinach pracy. Demoralizacja, złodziejstwo, pijanstwo - tak to jest od dłuższego czasu, teraz złodziejstwo trochę mniejsze, ho nie ma już czego kraść. Sam zakład to manufaktura, żadnej mechanizacji - młot i ręce. Szczególnie na produkcji opryskiwaczy dużych /w tym Pilmet jest monopolista/ dźwiga się kilkunastokilogramowe urządzenia i narzędzia, Zakład się wali, łącznie z budynkami - dlatego musi zatrudniać tych, co się zgłoszą, bez wyboru, bo ci co mają wybór idą pracować gdzie indziej. Polityka dyrekcji to osobny temat... W takiej sytuacji trudno się dziwić, że nic się ludziom nie chce. Zarliwych solidarnościowców zostało niewielu, ludzie jak dostaną bibułę, to zaczynają pytać, ale tak naprawdę nie czekają na odpowiedź. W maju i teraz w sierpniu były wiecje, uzgodnione z dyrekcją i za ich wiedzą. Był nawet krótki strajk ostrzegawczy. Działacze usiłują sprawić wrażenie, że coś się robi dla "Solidarności", ale tak naprawdę... W kraju tak szabo poparto strajki, bo ludzie nie zdają sobie sprawę w jakiej znajdują się sytuacji. Teraz kiedy krótki strajk ostrzegawczy, ludzi nie można realnie ocenić dochodów... Rozmowy przy "okrągłym stole" moim zdaniem powinny dotyczyć głównie prawa do swobodnego zrzeszania się. Mamy pełne prawo wysuwać polityczne postulaty. Rzecz jasna rozmowy Lecha byłyby inne, Anna jego porycja, gdyby więcej ludzi zastrajkowało. Drugim tematem rozmów powinna być gospodarka, ludzie powinni swobodnie ustalać hierarchię, priorytety w swoich zakładach na zdrowych zasadach. Co mogłoby uzdrowić sytuację w Pilmecie? Zmiana kierownictwa, uwolnienie się od podatku dochodowego, który wręcz sabotuje gospodarkę, a przede wszystkim uwolnienie się od strachu - teraz ludzie boją się mówić, na zebraniach zaczynają dopiero wtedy, kiedy dyrektor wychodzi. Wszyscy się boją, ja też, ale przecież "Solidarność" po to powstała, żeby ludziom łatwiej było pokonywać strach.

CHEMITEK - Bohdan Karauca

W sierpniu zrobiliśmy wiec /ok. 150 osób/, na którym ogłosiliśmy gotowość strajkową. Wiec był zorganizowany w Wytwórni Plastrów Farmaceutycznych. Na wiecu, który trwał 45 min. odczytałem listę postulatów, wyłącznie o charakterze politycznym; relegalizacja NSZZ "S", zniesienie cenzury, rozwiązanie ZOMO i SB, ukaranie winnych nadużyć w latach 80-tych. Podkreślił, że załoga Chemiteku tak jak większość załóg w kraju oczekuje od rządu PRL rozmów z autentycznymi przedstawicielami świata pracy. Dodam, że gotowość strajkowa nie została odwołana i czekamy na wyniki rozmów "okrągłego stołu". 31 sierpnia wywiesiliśmy /na kominie/ kilkunastometrową flagę z napisem "Solidarność", która została zdjęta na polecenie dyrektora. /.../ Relegalizacja "S" to warunek podjęcia rozmów. Jeżeli rozmowy będą przedłużane czy weksłowane na inne sprawy, to może nastąpić sytuacja niekontrolowanego wybuchu - nie do opanowania, ani przez rząd ani przez Wałęsę.

Opracował: BP

POTWIERDZENIA: dziękujemy Mirkowi za 10t. za antenę; 70.0 ZNTK, Konrad-Krystynie, ZWSE-2.2, Rewizjonistka z Wołynia-1.0, Dziękujemy Mirkowi za komputer, /przepraszamy za opóźnienie za Wpł. ZNTK na HiL/

SERWIS INFORMACYJNY RKW cd.

5.09. odbyła się kolejna rozprawa członków PPS oskarżonych o napaść na strażnika z Dołmelu J. Skibę, J. Piniora i Cz. Borowczyka przyprowadzono z aresztru, w którym zostali osadzeni po niewstąpieniu się na poprzednią rozprawę. A. Sarata odpowiadała z wolnej stopy. Sąd odrzucił wniosek adwokata o przeprowadzenie wizji lokalnej. Rozprawę odroczono do 22.09.

5.09. na WKU przy ul. Łączności spośród dwudziestu poborowych szesnastu złożyło podania o zastępstwo służbę cywilną. W dniu następnym na sześciu poborowych trzech wniosło podobne podania.

Pracownicy Zakładu Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w sierpniu br. założyli Bank Samopocy. Jego celem jest pomoc osobom wyrzuconym z pracy, powołanym do wojska lub w inny sposób karanim za działalność związkową.

OBRAZEK Z JELCZA

22.08 Jan Winnik i Jan Jurijków działacze dolnośląskiej "S" udali się na zaproszenie Komisji Zakładowej do Jelczańskich Zakładów Samochodowych. Próba zorganizowania wiecu popierającego strajki nie powiodła się. Zatrzymani zostali Fr. Konieczny i Wł. Fus. Garstka zebranych na polecenie dyr. Dalagiewicza /"Krwawy Jas" / wróciła do pracy. Wspomnieć należy o tak gorliwych pracownikach jak Kazimierz Górski, który torbę z dokumentami i pieniędzmi wyrwana J. Winnikowi przekazał SB. Drugim "życiowym" był Tomasz Kurdziel, który za powiadomienie dyrekcji o pobycie działaczy "S" w zakładzie dostał extra premię w wys. 10 tys. zł. Ob. Kurdziel kupił więc wódkę i częstował załogę. Często jednak odmówiła: "Za Judaszowe pić nie będziemy". Tych serdecznie pozarawiamy.

GDANSK

25 członków KS w Stoczni Płn. otrzymało wezwania do wojska.

STAŁOWA WOLA

Od 10.09 otrzymują wezwania do wojska uczestnicy strajku w hucie. Powoływani są nawet 50-letni mężczyźni. Wszyscy kierownicy są do jednostek karanych. Nie którzy na znak protestu odsyłają książeczki wojskowe.

SZCZECIN

I tutaj trwa branka. Karty powołania wciskane są bezpośrednio w drzwi.

GŁOGÓW

W wyniku strajków zwolniono z pracy: Władysława Grockiego /ZRG Lubin, mimo, że jako czł. Rady Pracowniczej przysługuje mu szczególna ochrona/, Jana Bogusza /ZBK LUBIN/ wcześniej karanie przeniesionego z "Rudnej Półni" do Sieroszowic, Naclawa Swierzewskiego /czł. KGZG "Polkowice"/, Ryszarda Hodurę /czł. KGZG "Rudna"/. Tadeusza Madziarczyka przeniesiono z "Rudnej Zach" na "Rudną Gł.", mimo, że kodeks pracy zabrania przenoszenia na inne miejsce pracy czł. Rady Pracowniczej. Załoga upomina się o zwolnionych kolegów.

W Hucie Głogów gdzie planowano strajk 20.08. wypłacono nagrody za eksport /od dwudziestu do pięćdziesięciu tysięcy zł/.

Wałbrzych

Miasto jest szare od węglowego pyłu i popiołu z koksowni. Tacy sami są w nim ludzie. Na popękanych od pokopalinianych ruchów skorupy ziemskiej murach /przez taką szczelinę można przełożyć rękę/ jedynym żywym elementem są plakaty. Ekologiczne - mają być ponure z założenia: przedstawiają sylwetkę człowieka z psami, obaj w maskach gazowych, na tle dymiących kominów - chodzi o projekt budowy nowej koksowni. A jednak ładem rysunek nie jest w stanie prześcignąć rzeczywistości - i tak jest barwną plamą wśród wszechobecnej szarości.

Mówi się o tym, że górnicy nie dożywają emerytury, że żyją krócej. Wiadziałem omentarz w Książach Świdnickich, jakieś 300 metrów od szybu "Barbara" - tego, od którego zaczęły się ostatnie strajki w Wałbrzychu. Mężczyźni, którzy tam leżą w większości byli górnikami. Z 14 przypadkowych grobów spisałam daty urodzin i śmierci. Tylko 8 z nich przekroczyło sześćdziesiątkę /ludzie, z którymi rozmawiałem mówili mi, że to na pewno nie górnicy/. 15 nie doczekało czterdziestki, a tego 9 nie przekroczyło wieku 30 lat.

O warunkach pracy w kopalniach rozmawiałem z Eugeniuszem Szczygiem /KWK "Wałbrzych". szyb "Chrobrym" 32 lata, przeżył 12 lat pracy na dole, górnik/, Andrzejem Chwiakowskim /RWK "Victoria", szyb "Barbara", 34 lata, 14 w kopalni, członek Komitetu Strajkowego, górnik/, Janem Skrupskim /RWK "Victoria", szyb "Barbara", 36 lat, 16 w kopalni, członek Rady Pracowniczej, członek KS, górnik zrybny/.

Dzień pracy na "Chrobrym" - po zjeździe na dół wsiada się do kolejki, która rozwodzi ludzi po kopalni - 3 albo 4 km od szybu. Dalsze 1,5 km trzeba przejść. Tędnio powiedzied, że pieszko. Pokład ma np. 40 cm grubości, kiedy go się wybiera nie ma czasu na przebudowę chodnika, więc tak już zostaje. Trzeba się czuwać, w chodnikach zalega woda, tlenowe aparaty ucieczkowe /z zapasem na godzinę - to jeszcze nikogo nie uratowało, jak mówi górnicy/ trzeba wleść za sobą, inaczej się nie przejdzie. - Zapalenie jest takie, że na pół metra od człowieka nie widzisz. - mówi Szczygieł - A jeszcze z góry bez przerwy leje się na ciebie woda. - To ta szara woda, którą można zobaczyć w podłożu, jak płynię do osadników. - Zszczygielście płyną wzdłuż torów czarna strumieniec wypalając wszystkie po drodze. Temperatury na "Chrobrym" przekraczają 30 stopni, grubo ponad normę, a jednak ludzie pracują w pełnym wymiarze godzin. Mokiady się wyczerpują, więc schodzi się niżej, gdzie i gorączka i woda jest większa. Na "Barbarze" jest lepiej pod tym względem, ale tam z kolei są "upady" - chodniki o nachyleniu sięgającym 75%.

W Wałbrzychu w Szpitalu Górniczym dr Makowski, specjalista od górniczych chorób jest jedynym człowiekiem, który decyduje o skierowaniu na rentę - o życiu lub śmierci. Ludobójca - mówią o nim górnicy. Nie pomagają zaświadczenia od innych lekarzy, nawet od specjalistów, choć przecież zwykły inżyniera wie, co znaczą plamy od zalegającego płucza krzemu i węgla widoczne na zdjęciach rentgenowskich. Skrupski opowiada, że zna przypadek, kiedy Makowski podał takie zaświadczenie na oczach choroba górnika - "ja tu jestem bogiem". Podobno kiedyś w wałbrzyjskim zagłębiu po 7-10 latach odchodziło się z kopalni.

Teraz on już nawet płuc nie bada - opowiada Chwiakowski - tylko patrzy, ile maaz tlenu w krwi. I określa, jak długo pożyjesz. Jeśli ci jeszcze parę lat zostało, wracasz do pracy na dole. - Sprawdziłem u znajomego lekarza: górnicy tylko nie dość precyzyjnie się wyrażali. Badanie krwi jest jedynym z testów pozwalających określić wydolność organizmu. Na rentę kieruje się człowieka, który i tak nie miałby już siły kopac. Renciści żyją jeszcze rok, dwa... To się nazywa wykorzystanie zasobów.

Jednak do Wałbrzycha, do interesowały mnie tamtejsze strajki i perspektywy rozwoju "Solidarności". A potem miałem wrażenie, że rozmawiam ze skazanymi na powolną śmierć... Chciałem zdobyć więcej danych pozwalających określić przeciętną długość życia górnika. Zapytałem Eugeniusza Szczygię o wiek ludzi pracujących na dole.

- To są młodzi. Zresztą starych się wypycha. że są za słabi i nie dają rady. Młodzi odsuwają ich od pracy w ścianach, gdzie jest akord i największe zarobki. Normalnie, zgłasza się szttygarom, wchodzi się na miejsce starych. - Starzy przechodzą do innej roboty. Też pod ziemią, gdzie warunki są takie same, tylko praca lżejsza. Świetny temat dla Engelsa albo Zoi. Dla mnie za dobry.

Szczygieł powiedział mi, że 18 osób razem z nim kończyło górnictwem zawodową. Dzisiaj żyje tylko 8. 8 z 18 doczekało pięknego wieku. Szczygieł ma 32 lata. Do wcześniejszej emerytury zostało mu lat 13 - więcej niż połowa.

Ukazywałem wiele opowieści o wypadkach. Na przykład na "Barbarze" w 78r. przy strzelaniu zginął górnik strzałowy. "Sam zwinął" - było za dużo metanu, szyb ma 4 kategorię, jedną z najgorszych w kraju. Na "Chrobrym" był podobny wypadek - komisja stwierdziła, że rajon jest zagrożony i nakazała "strzelanie centralne" - z ewakuacją górników z okolic strzału. Szttygarzy pilnują jednak tempa wydobywania - dalej strzela się indywidualnie. Taśmociąg /jedyny sprzęt zmechanizowany, bo kopie się łopatami, młotkami, czasem pneumatycznymi, są miejsca gdzie się nie strzela/ są zdezelowane - spadające łańcuchy powodują zagrożenie. Tak zginął 23 VIII górnik na szybie "Witold" - jedynym, który w czasie strajku pracował w "Victorii". Znow jego wino - pracownicy dozoru twierdzili, że był zdenerwowany strajkami. Szczygieł opowiada, że kiedy czyści się stacje zwrotne takich taśmociągów / a trzeba to robić często/, powinno się je wyłączać. Ale szttygar jak zwykle pilnuje tempa...

Na "Barbarze" zasypało pod koniec lat 50-tych cały oddział - wszystkich ludzi. Kopalni chodnik za blisko szybu - znowu szkoda było węgla, przekroczono normy - sami sobie winni. Nikt ich nawet nie odyrubał. Teraz przynajmniej to lepsze, że szakają do skutku.

W chodnikach są czujniki, które przy przekroczeniu np. poziomu metanu wyłączają taśmy. Ale czujniki się psują - robią to nie tylko szttygarzy, pracujący na akord chcą więcej zarobić.

- A jeszcze jak nie widzi, to jest spokojniejszy - dodaje Szczygieł.

Paterek Kaspzak od: w "R"19

SERWIS INFORMACYJNY RKW cd.

WROCŁAW

18.09 - na Jasnej Górze zostanie poświęcony sztandar Duszpasterstwa Ludzi Pracy Wrocławia. Zapraszamy członków i sympatyków "S".

4.09 odbyło się na granicy spotkanie Solidarności Polsko-Czeskiej. Jego efektem było oświadczenie popierające strajki oraz żądające uwolnienia wszystkich uwięzionych w wyniku strajków, a zwłaszcza członków SPCZ /m.in. Józefa Pinióra i Zbigniewa Janasa/. zamknięto 10.09 g.9

NIE BYLIŚMY SAMI

W czasie trwania strajków w kraju wiele rządów, organizacji politycznych, związków zawodowych oraz osobistości wyraziło swoje poparcie dla strajkujących robotników. Był to m.in. Ojciec Święty, który od początku trwania strajków wyrażał swe poparcie i podziw dla walczących o swe prawa robotników. Na środowiskach audncjach słyszeliśmy słowa otuchy i nadziei a do władz kierował polecenia o ich obowiązkach i powinnościach. Przypomniał, że nie będzie Europy spokojnej bez Polski suwerennej. Kongres Polonii Amerykańskiej zadeklarował, że w przypadku relegalizacji "S" wywrze silny nacisk na rząd USA, aby ten udzielił społeczeństwu polskiemu pomocy finansowej. Francuska CPDT /a zwł. region Alzacji zaprzyjżniony z NSZZ "S" Dln.51/22.08 wysłała telegram do ambasady PRL w Paryżu żądając uznania "S" oraz negocjacji z rządem z jej przedstawicielami. Podobnie postąpiły inne zachodnie zw.zw. ogłaszając częste bojkot polskich statków z towarami. W trakcie pielgrzymki na Jasną Górę /3-4.09/ swe poparcie wyrazili NSZZ "S" Rolników Indywidualnych. Rolnicy ze wsi Michałów /woj.opolskie/ w swym oświadczeniu piszą m.in.: "Jesteśmy przekonani, że bez 'S' żadna reforma i 'pierestrojka' w Polsce nie powiedzie się". Spółdzielni Rzemieślnicza w Prudniku wystosowała do rządu i Sejmu PRL apel uznający strajki za uzasadnione i postulujący pluralizm związkowy i polityczny. NSZZ "S" Dozamet w Nowej Soli stwierdził: "Z 'S' łączy się wszystkie nadzieje na poprawę życia gospodarczego i społecznego w Polsce". Do grona tych organizacji dołączyły się KPN, PPS, WiP, a także grupa kobiet z Wrocławia, które wystosowały apel do kobiet całej Polski żądając natychmiastowego dialogu rządu z Lechem Wałęsą.

przygotował SI

Podziękowania

Członkowie RKW i redakcja "Regionu" dziękuję wszystkim osobom i organizacjom, Duszpasterstwu Ludzi Pracy, Duszp. Środowisk Twórczych, młodzieży z WiP, MKO oraz przyjacielom Andrzeja, grupom formalnym i nieformalnym, sympatykom - za pomoc. Dzięki Wam mieliśmy się gdzie ukryć i pracować w tych dniach, kiedy staliśmy się obiektem szczególnego zainteresowania organów bezpieczeństwa. Dziękujemy także w imieniu ZNTK, za pomoc strajkującym robotnikom w czasie obecności pod zakładem dodatków - im się i wiary, że nie są sami. Szczególnie dziękujemy Grupie Wykonawczej RKW, która kolportowała wydania strajkowe "Regionu", mimo represji jakie ich spotkały ze strony władzy ludowej".